VII. 4. Październik 1933.

Szkoła Chrystusowa

Miesięcznik

MYŚL MARJI W OBJAWIENIU RÓŻAŃCA.

Sztuka chrześcijańska przedstawiała dawniej objawienie Różańca w ten sposób, że Matka Boska podaje różę św. Dominikowi, albo siedząc wśród krzewów różanych uczy Go tej modlitwy; obecnie widzimy na nowszych obrazach — jak Matka Najśw. podaje świętemu paciorki do odmawiania Różańca.

Już to samo, że Bogarodzica uczy pewnego sposobu modlitwy, byłoby czemś niezwykłem, zwłaszcza, że jest to modlitwa już na pierwszy rzut oka najdoskonalsza, bo w skład jej wchodzą: modlitwa Pańska i pozdrowienie anielskie i łączy w sobie modlitwę ustną z rozmyślaniem. Matka ziemska uczy pierwszej modlitwy swoje dziecię, Matka niebiańska, uczy nas również modlitwy! W poszukiwaniu za modlitwami i jak wyrażamy się za pięknemi modlitwami może to być dla nas wielką zachętą, że jest modlitwa, której sama nauczyła nas Błogosławiona Dziewica i może odezwać się za Synem Swoim: *„Wy się tak modlić będziecie"*.

— — — — — — — — — — — —

W objawieniu jednakże Różańcowem, miała Najśw. Panna głębszą myśl, niż tylko pouczenie nas pewnej modlitwy. Wniknijmy w to proste powiedzenie, które tylokrotnie powtarzamy: Matka Boska Różańcowa. Mówi nam ono, o tem nadzwyczajnem wybraniu Marji na Matkę Bożą, na Bogarodzicę, które wypowiedział św. Anzelm w tych słowach z lubością powtarzanych przez św. Tomasz z Akwinu: „Ponad Marję jest tylko Bóg, a u Jej stóp wszystko, co nie jest Bogiem".

Oto Jej zawrotne przeznaczenie wypowiedziane przez Ducha św.: *„Ja mieszkam na wysokościach a dom mój w obłokach"*. I kiedy tak zacznie się nam wydawać, że Marja jest istotą niedostępną, do tych słów: *„Matka Boska"*, tuli się jak powój do wyniosłego dębu *„Różańcowa"*. To słowo przypomina nam, na *objawienia*, jakie Ona o Różańcu uczyniła. „Nie jestem dla was" — zda się mówić Królowa Niebios — niedostępną, schodzę do was po różanej drodze Tajemnic życia Jezusa i mojego, Różaniec, to droga Moja do was, ale i wasze do mnie". Więc Różaniec to *objawienie, ewangelja, testament* Marji.

Nie raz jeden tylko, objawia Matka Boga Różaniec św. Dominikowi i każe Go głosić ludowi, z biegiem wieków wciąż go będzie przypominała wiernym, a gdy go pokryje chwilowy pył zapomnienia wciąż o niego będzie się upominała, jak o Wolę i Testament Swój. W kościele katolickim są i będą rozmaite objawy kultu Bożej rodzicielki, ale ilekroć serce ludzkie, czy osobiście, czy zbiorowo zapyta, jaki jest najdosko-

nalszy sposób uczczenia Najświętszej Panienki, wskazywać będzie na Różaniec. Więc pójdą te przeliczne objawienia różańcowe, że wspomnę tylko najważniejsze, w XV w., objawienia i objetnice dane bł. Alanowi, a najliczniejsze one były w czasach najnowszych, Lourdes, Fatima a na ziemi Polskiej Gertzwald — oto są objawienia Marji w Różańcu i Jego apoteoza...

— — — — — — — — — — — —

Święci rozumieją najlepiej sprawy Boże i odnajdują najłatwiej i najpewniej kroki Boże, więc i — Marji. Odnajdują zatem, że Różaniec jest czemś więcej niż przedmiotem do odmówienia pewnej liczby modlitw. Wyrażają się przeto o Różańcu, jako o czemś bardzo bliskiem Marji.

Św. Jan Berchmans, uważa go — jako *„rzecz najmilszą,* z którą chętnie umiera".

Brat jego w Zakonie, św. Stanisław Kostka, nazywa go wprost *pamiątką* najdroższą po Niebiańskiej Matce.

Już usta ma zapiekłe śmiertelną gorączką, nie może mówić, ani się modlić, wtedy gasnącym głosem prosi o Różaniec. — Naco ci Różańca — odzywa się ktoś z otoczenia — kiedy głosu z siebie wydobyć nie możesz?

— Tak — odpowiada młodzieniec — nie mogę do Najśw. Panny się modlić, ale mogę o Niej myśleć — Różaniec, to najmilsza pamiątka po Mojej Matce Niebiańskiej".

Inny wielki czciciel Marji bł. Alan de Rupe, opowie nam, jaka to pamiątka, nazywając Różaniec, *pierścieniem zaślubiającym z Niepokalaną.*

Wybrała go Najśw. Panna ku podźwignieniu i odrodzeniu nabożeństwa Różańcowego, a podając mu Różaniec mówiła: „Nim zaślubiam się z tobą i odtąd oblubieńcem moim będziesz".

Wczytany w pisma Alana, bł. Ludwik Grignion, nazwie Różaniec *kajdanami, więzami* Matki Boskiej.

Nie lękajmy się tych więzów, gdyż zobaczymy, że to kajdany miłości Marji.

Znaną zapewnie jest naszym Czytelnikom metoda kultu MatkiNajśw. wynikająca z nauki bł. Ludwika, którą On nazwał: doskonałem nabożeństwem do Matki Boskiej. Polega ono na tem. że siebie samych i wszystko co posiadamy przez Marję ofiarujemy P. Jezusowi.

Nabożeństwo to jednak powstało z umiłowania Różańca. W lekcjach brawiarza na święto bł. Ludwika, czytamy, że był największym po św. Dominiku apostołem Różańca. Różaniec był Mu natchnieniem do tego sposobu czci Niepokalanej, który nazwie „niewolnictwem Chrystusa i Marji", zlecając nosić „łańcuch Różańca" — jako widziany znak oddania się Matce Miłosierdzia.

— — — — — — — — — — — —

Pamiątka, po Matce Niebiańskiej nie była jeszcze głównym powodem objawień Różańcowych, była przyczyna głębsza. „Wiedząc", — (użyjemy powiedzenia Słowackiego) że jest zapragniona na ziemi — wciąż na nią schodzi", *obecność* Marji Panny, w duszach i kościele — oto jest dalsza a śmiemy powiedzieć główna przyczyna Różańcowych objawień. Wszystko jednakże, co teraz

powiemy nie można brać literalnie, ale raczej analogicznie — są to pewne *bliskie podobieństwa*, ale nie *tożsamość.*

„Chrystus był na tej ziemi, *„przyszedł dobrze czyniąc"* ale odszedł, już Go nie widać, ani słychać, pozostała tylko po Nim pamiątka a jest nią słowo Jego zapisane w ewangelji". Tak mówią, obłąkani bracia nasi, protestanci. Dziwnym jednakże, mało się od nas różniącym byłby Bóg, któryby nic więcej po Sobie nie pozostawił — jak trochę, bądź co bądź wspaniałych bardzo słów. To potrafi każdy pisarz, poeta, nawet ojciec czy matka i każdy z nas.

Wiara nasza uczy inaczej, że nietylko mamy słowo Chrystusowe w Ewangelji, ale mamy Go Całego, z Bóstwem i człowieczeństwem w Eucharystji. To jest ta bezustanna obecność Jego o jakiej mówił: *„nie zostawię was sierotami"*, to jest ta żywa Jego *„pamiątka"* ostatniej wieczerzy.

Marja jest we wszystkiem podobną do Chrystusa i chce być podobną — jako Matka pragnie być obecną wśród dzieci swoich i osłoniona Różańcem przychodzi do nich. Uczony teolog O. Paweł Quarti, Teatyn, a za nim znakomity pisarz Różańcowy O. Tomasz Leikes, nazywają Różaniec „Eucharystją i Sakramentem Marji". Zastrzegamy się jednakże ponownie, że rozumieć należy to powiedzenie nie literalnie ale analogicznie.

W Eucharystji jest Jezus obecny *istotnie*, w Różańcu jest Marja obecną *duchowo.*

Ta jej duchowa obecność wypływa z głównej osnowy Różańca, z Anielskiego pozdrowienia,

które jest streszczeniem życia, łask i przywilejów i chwały Marji. Tak, że jeśli rozumiemy anielskie pozdrowienie, to wtedy mamy przed sobą obraz, czyli mówiąc, obecnym językiem fotografję Marji. Obraz ten staje się wyrazistszym, przez rozmyślanie Tajemnic z życia Marji i Boskiego Jej Syna, gdyż Ona jest tak ściśle z Nim złączona, że jest najdoskonalszem odzwierciedleniem Jego życia.

Przez to rozmyślanie dochodzi dusza do tego, że może powiedzieć za poetą:

„Widzę Cię Marjo na tysiącach obrazów,
Ale żaden z nich nie jest tak wyraźnym
Jak ten, który w mej duszy jest wyrytym“.

Jeśli nie jest zuchwalstwem silić się na odgadnienie myśli Najśw. Panny w objawieniach Różańca, to zdaje się nam, że to była myśl Jej główna, którą tak trafnie wyraził św. Bernard: „W życiu naszem, czuć winniśmy *obecną* Błogosławioną Dziewicę, którą, jako obecną pozdrawiamy“.

Nazwano też Różaniec — „sakramentem Marji“, ale znowu przez podobieństwo tylko. Sakramenta *wyjednują nam i zlewają* łaskę Bożą, modlitwa, do której należy i Różaniec *wypraszają* nam łaskę Bożą. Ale wśród modlitw Różaniec, z powodu godności swojej, wyprasza nam te łaski *najpewniej i najwięcej*. Marja dlatego go objawiła i nim się posługuje do obfitego łask Bożych rozdawnictwa, tak, że nazwanym jest przez pisarzy duchownych *modlitwą cudów*. I dlatego — jak Chrystus przez Sakramenta święte *zlewa na nas* szczególnie łaski swoje, tak Marja przez Różaniec

swój *szczególnie wyprasza nam łaski Boże.* Lecz wśród Sakramentów ś. głównym źródłem łask—jest Najśw. Sakrament, tak znowu wśród przeróżnych sposobów i modlitw, odnoszących się do uczczenia Matki Boskiej, głównym z wyboru i woli Jej jest Różaniec i oto podobieństwo Różańca do Najśw. Sakramentu.

Moglibyśmy dalej snuć myśli wypływające z tego podobieństwa.

Najśw. Sakrament, ma w Sobie trzy odsłony.

1) Obecność P. Jezusa w naszych kościołach

2) Msza św., czyli Przenajświętsza Ofiara

3) Zjednoczenie z Nim przez Komunję św.

Obecność P. Jezusa — wśród nas, czy nie przemienia kościołów naszych na Nazaret, Hebron, Betlejem, czy nie stawia ich wyżej nad Jerozolimskę świątynię, do której tylko na chwilę przychodził P. Jezus, jak nam to ostatnie przypominają radosne Tajemnice Różańca.

Msza ś. — nietylko wciąż nam przypomina i przedstawia Mękę Chrystusową, ale Ją *uobecnia.* Czy można o tem zapominać? Pamięć o tem spełnia się przez rozważanie Męki Pańskiej, które ułatwiają nam Bolesne Tajemnice Różańca.

Komunja — św. to zjednoczenie z Panem Jezusem, spółka z Nim, ale spółka nierówna. Człowiek z swej strony przynosi swoją nicość, nędzę i braki, ciemność w umyśle, zimno w sercu, słabość w woli. P. Jezus od Siebie przynosi Swoją pełność i bogactwo (że się tak wyrazimy), nietylko człowieczeństwa ale i Bóstwa, światło, miłość i siłę, a to wszystko wprost w nieskończonej do-

skonałości, wzmaga się przez to życie nadprzyrodzone, „mens impletus gratia et futurae gloriae nobis pignus datur“, — rozum napełnia się łaską i daje się zadatek przyszłej chwały“.

W tym pobieżnym szkicu, czyż nie dopatrujemy Najśw. Pannę — jak w Różańcu swoim tłómaczy nam najgłębszą i najmiłościwą Tajemnicę Najśw. Sakramentu.

Ona w Różańcu jest obecną, taka jaką Jej potrzebujemy. Życie nasze składa się głównie z radości i boleści, więc jest radosna i bolesna, a zawsze „Pełna łaski“ wypraszająca nam łaskę złączenia z Nią i z Panem Jezusem, a stąd już będzie przygotowanie do życia pełnego chwały.

Marja obecna w Różańcu, prowadzi nas do swej chatki w Nazarecie, każe śpiewać „Magnificat“ czy „Gloria“, uczestniczyć w ofierze Jerozolimskiej, szukać i odnajdywać Chrystusa.

Marja obecna w Różańcu, to prawdziwie „Mater Dolorosa“, przychodząca wtedy, kiedy Ją najbardziej potrzebujemy, w naszych bolach i cierpieniach, ucząca jak z bezustannej Chrystusowej Ofiary mamy zaczerpnąć moc do ofiary życia. Marja obecna w Różańcu, wiedzie nas do zjednoczenia, że nie chcemy powiedzieć spoufalenia z Sobą, w każdem razie do spółki z Sobą, tak, że według wyrażenia bł. Alana, „uczymy się patrzeć oczyma Marji, słuchać Jej uszyma, mówić Jej ustami, działać rękoma Jej, chodzić Jej stopami a przedewszystkiem kochać Jej sercem“. Oto życie pełne chwały. Po dobrze przyjętej Komunji św. możemy powtórzyć słowa Apo-

stoła: *„Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus"*. — Po dobrze odmówionym Różańcu, możemy te słowa sparafrazować: „Żyje we mnie Marja, wszystko widząca, wszystko mówiąca, wszystko działająca i wszystko kochająca Marja". (Bł. Alan.)

Pięćdziesiąt lat temu, starsi jeszcze pamiętają, modliliśmy się w Litanji:

„Orędowniczko Różańca św. módl się za nami"; Papież Leon XIII przemienił te słowa, na: *„Królowo* Różańca św. módl się za nami".

„Orędowniczko Różańca św.", — takie wezwanie obejmowało w sobie, dość szczupły zakres, odnoszący się do orędownictwa Najśw. Panny w dziedzinie tylko modlitwy.

Wezwanie Leonowe: „Królowo Różańca św.", rozszerzyło ten zakres, okazując nam Marję nietylko jako Pośredniczkę w modlitwie, ale jako *Królowę* modlitwy, Oną prawdziwie, jak chce św. Anzelm:

„Omnipotentia suplicans" —

„Wszechmoc błagająca".

Nietylko dlatego, że zanosi modlitwy nasze przed tron Boży, ale, że uczy nas najsłodszej, prawdziwie królewskiej modlitwy Różańca i z taką „staje przed Majestatem Bożym, aby mówiła za nami dobrze".

Św. Paweł, nazywa Najśw. Sakrament:

„Mysterium fidei" — *„Tajemnica wiary"*.

Chce przez to powiedzieć: — Najśw. Sakrament jest streszczeniem wiary naszej, bo tam jest Bóg nasz, Jezus Chrystus — Jego Bóstwo i czło-

wieczeństwo, doskonałości Boże i przymioty, ludzkie zamiary, żądania Boże i łaski wszelkie, ku ich urzeczywistnieniu.

Różaniec, oznacza tyle, co wieniec z róż uwity, nie z przemiennych róż tej ziemi, ale z róż duchowych, obejmujący wybranie, przeznaczenie, łaski, przymioty przywileje Najśw. Panny, czyniące z Niej Bogarodzicę i Królowę wszechświata.

To prawdziwie: „Gloriosa Virginum" „Panna Chwalebna", która jednakże zbliża się do nas, jako Matka radości i Matka boleści. *Eucharystja* — to jest *Jezus Chrystus, istotnie i rzeczywiście obecny.*

Różaniec, — to jest Marja, duchowo i rzeczywiście obecna.

Kościół, święto „Bożego Ciała", święci po królewsku, triumfalnym pochodem procesji, to samo czyni w święto Matki Boskiej Różańcowej, obchodzi je uroczystą procesją. Chrystus w Najświętszym Sakramencie, acz utajony pod skromnemi postaciami — jest królem, Matka Boska, z bardziej jeszcze skromnemi a nieraz wyszydzonemi paciorkami Różańca — jest Królową.

Jezus króluje przez Eucharystję — Marja króluje przez Różaniec.

Kto chce znaleźć Jezusa a najpewniej znajdzie Go w Najśw. Sakramencie; kto chce znaleźć Marję, najpewniej znajdzie Ją w Różańcu.

Lwów. *O. Konst. M. Żukiewicz Z. K.*

INTELIGENCJA A RÓŻANIEC.

W miesiącu październiku b. r. upływa lat 50, jak wielki papież Leon XIII wezwał cały lud katolicki do modłów i nie znalazł stosowniejszej jak ów napozór prosty sposób modlitwy: różaniec. Chciał on, aby był w ręku każdego katolika, pragnął stworzyć wielką krucjatę modlitwy ku oddaleniu niebezpieczeństw grożących nie tylko Kościołowi, ale i wszystkim narodom ziemi. Bystrym swojem okiem dostrzegał, dokąd może ludzi porwać fala złego, porzucenia zasad wiary, w życiu jednostek, rodzin, społeczeństwa. Że się wcale w swoich przewidzeniach nie mylił, o tem niestety zbyt dobrze wiemy z naszych własnych dzisiejszych przeżyć. Ostrzegał przed liberalizmem, my dziś patrzymy na taki bezład życiowy, jakiego świat dawno nie oglądał — wskazywał na konieczność naprawy ustroju społecznego, za to z trwogą spoglądamy na szerzenie się bolszewizmu wśród ludów Europy — nawoływał do prostoty życia, a dziś coraz to więcej gnębi ludzi pauperyzm i walka co raz to trudniejsza o chleb codzienny. Nieposłuch względem napomnień Namiestnika Chrystusa mści się dziś bardzo.

Nie małą wagę przypisywał też Leon XIII do modlitwy wspólnej i w tym celu ustanowił a raczej rozszerzył na cały Kościół nabożeństwo październikowe. Przyjęło się ono i już w miesiąc potem dziękował tenże papież Bogu za rozpowszechnienie się jego po kościołach całej ziemi i dodał do litanji o N. P. wezwanie: „Królowo Różańca św.“

Mimo to jednak istnieje jeszcze dziś wielu niedoceniających, jak należy, tej modlitwy. Nie mamy tu na myśli tych, co są wrogami religji i środków, jakie ona nam podaje wogóle, bo ich niechęć ku różańcowi jest wynikiem raczej ich ogólnego nastawienia wobec wiary... nam chodzi tutaj o tych, uchodzących nieraz za t. z. w. „praktykujących katolików“, co wygłaszają nieraz ujemne zdania o różańcu, poniżając tę modlitwę, głosząc, że nie odpowiada ona duchowi obecnego czasu i nie może być modlitwą człowieka inteligentnego.

Około tych dwóch zarzutów obracają się wszystkie inne, jakie możemy usłyszeć, mówiąc z dzisiejszymi ludźmi o różańcu.

Zbadajmy je należycie, a przekonamy się o ich wartości.

Zacznijmy jednak od źródła.

* * *

Ogólnem źródłem jest, jak zwykle, nieświadomość i pycha.

Rzeczą jest znaną, że przeciwnicy różańca, są to ludzie, którzy zazwyczaj wogóle różańca nie odmawiają, a może go nawet nigdy nie odmawiali. Widzą innych przesuwających paciorki w rękach i szepcących pacierze i myślą: jaka to dziwna modlitwa, bezmyślna i monotonna. Że im się też nieuprzykrzy to ciągle klepanie pacierzy, aż chyba do ogłupienia, i t. p.“

Ale ci sami ludzie potrafią gdzieś w górach lub nad morzem godzinami podziwiać cudne kra-

jobrazy; gdzieś po muzeach oczu oderwać nie mogą od jakiegoś arcydzieła. A kiedy się im ktoś dziwi, że to czynią, odpowiedzą zazwyczaj: „Co wy o tem wiedzieć możecie, do mnie to tak żywo przemawia, co ja tam widzę, tego wy, biedne po ziemi pełzające robaki, nawet z daleka odczuć nie możecie!"... I słusznie mówią! Ale nie uważają na to, że tę samą odpowiedź usłyszeć mogą od tych odmawiających różaniec, których znowu oni sami wyśmiewają.

Odpowiedź dana przez Chrystusa Pana Samarytance przy studni Jakubowej: *Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, co ci mówi.* (Jan 4, 10) O gdybyś znał ten skarb, jaki wierni znajdują w różańcu, nigdybyś tak o nim nie sądził. Ale ty nie znasz Chrystusa i dlatego On jest dla ciebie skarbem ukrytym, więc nie znasz jego ceny. Jaka to wielka strata i smutna rzecz, że ci wielcy wobec świata pozbawieni są dla własnej nieświadomości poznania Jezusa, tem większa, że ich nieświadomość jest zawinioną. Ale za to nad maluczkimi unoszą się słowa Chrystusa: *Wyznaję tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim.* (Mt. 12, 25.) A i Jan Złotousty dodaje: „Nie dlatego się cieszy i dziękuje, że mądrzy tego świata nie poznali, lecz że ci maluczcy tego dostąpili". (*Brev.*)

Drugiem źródłem jest pycha, czasami matka, czasami córa nieświadomości. Pycha bowiem i rodzi niewiarę i nawzajem jest owocem nieświadomości. Wielu unika różańca, uważając się za coś

lepszego od innych. Więc zostawiają go dla innych, dla tych niższych. Przypomina mi się pewien wieśniak, który, kiedym go się spytał: A masz ty bracie różaniec? — odpowiedział hardo: Ja mam książkę — ale właśnie księgę czytał mając litery do góry nogami. Iluż jest takich faryzeuszów, co chełpią się tem, czego nie posiadają, ale też nie odchodzą z modlitwy usprawiedliwieni. Smutna to rzecz, nawet do modlitwy wprowadzać ducha pychy. Poznamy go jeszcze bliżej.

* * *

Różaniec nie odpowiada naszym czasom. Coś inaczej o tem sądził Leon XIII. On twierdzi, że właśnie nasze czasy go potrzebują. Albo więc jesteś katolikiem, to usłuchaj głosu Stolicy apostolskiej — albo nie głoś, że jesteś dobrym katolikiem, kiedy lekcewarzysz głos najwyższego Pasterza.

Różaniec nie odpowiada naszym czasom. — Więc chyba zbyteczną jest dziś modlitwa, co tyle razy wśród nieszczęść ratowała Kościół, co tyle odnosiła zwycięstw, co wreszcie podnosiła ducha pobożności wiernych. I dziś, kiedy Kościół tyle walk ma przed sobą, mamyż porzucić broń, tak wypróbowaną? Mamyż nie uciekać się pod opiekę Marji, Tej, co zawsze na pomoc przychodziła Kościołowi?

Ależ nasze czasy tak są wykształcone, a to modlitwa taka prosta, dobra może dla niewykształconych, dzieci, ubogich i starców, my potrzebujemy czegoś wyższego. Jest tyle pięknych

modlitw w książkach... Cóż na to odpowiemy? Najprzód chętnie przyznajemy, że różaniec to dobra modlitwa dla prostaczków, bo uczy ich się modlić — dobrą dla dzieci, bo je od zarania życia, wdraża w życie modlitwy i przywiązuje ich młode duszyczki do Jezusa — dobrą dla ubogich, bo im wskazuje przykład Zbawiciela i uczy z poddaniem się woli bożej znosić ubóstwo — dobrą, dobrą wreszcie dla starców, bo niejedną chwilę gorzkiej nieraz starości osłodzi i na śmierć przygotuje. Nie przeczymy również, że są po rozmaitych książkach piękne modlitwy, ale czy mają one tę powagę i wartość co modlitwy wchodzące w skład różańca? Przecież *Ojcze nasz,* to modlitwa, jakiej nauczył i jaką nakazał sam Zbawiciel; *Zdrowaś Marjo* również ma początek nie od ludzi ale od Boga i Ducha św., co rządzi Kościołem. — A chyba takie modlitwy nie na dziś lub jutro, ale na wieki całe są podane, a treść ich to przecież niezgłębiona! Na pozór to one proste i niewyszukane... ale właśnie ta ich prostota jakże wzniosłe myśli i prawdy w sobie zawiera. Nie czułostkowego też pokarmu dusza człowieka dziś potrzebuje, ale zdrowej i prostej mowy, jaka zawsze cechuje prawdę...

Nazywają również różaniec bezowocnem klepaniem tych samych ciągle pacierzy, monotonnem bezmyślnem... I któż temu winien? Czy modlitwa, czy ten, kto się źle modli? Przecież całą siłę różańca stanowi rozmyślanie, a gdy coraz to nowe obrazy tajemnic stają przed duszą, tam już chyba nie będzie mowy o klepaniu, monotonji,

bezmyślności. Tam tylko, gdzie dusza nie bierze udziału w modlitwie, różaniec staje się monotonnym i łatwo nuży. Kto miłuje, ten nie zazna w zwróceniu się ku Bogu przesytu i niesmaku. Jak genjalny muzyk, powiada pewien autor, na jednym i tym samym motywie całą przecudną często symfonję komponuje, tak i dusza owiana tchnieniem miłości Boga wokoło jednej prośby modlitwy pańskiej coraz to nową modlitwą ku Ojcu swojemu się unosi — jeden wyraz anielskiego pozdrowienia coraz to nową różę miłości w wieniec maryjny wplącze i jako dar dziecka Matce niebiańskiej ofiaruje. Że dzisiejsze zmysłowe dusze nie pojmują takiej modlitwy dziwić się nie można, ale to wina nie tego, że nasze obecne czasy za uczone, aby różaniec mógł być ich modlitwą, ale poprostu niedouczone, aby wznieść się do wyżyn, na jakie różaniec by ich doprowadził, gdyby go cenić umieli. Więc nie różaniec temu winien, ani poziom obecnego czasu za wysoki, ale poprostu nie ma Boga w duszach... więc szuka się wymówek!...

* * *

Różaniec — powiadają dalej — nie może być modlitwą człowieka inteligentnego.

Nawiasem mówiąc, ci co takie zdania wygłaszają, najczęściej wcale nie grzeszą inteligencją. Co najwyżej t. z. półinteligenci, lub jeszcze niżej stojący.

Najprzód samo pojęcie inteligencji było i jest bardzo względne. W wieku XVIII pod koniec

inteligentnymi nazywano ludzi, co drwili z wszelkiej religji i wiary w Boga, głosili bezbożność otwarcie. Tacy zalali Francję potokiem krwi nieniewinnie przelanej, a u nas ojczyznę wrogom zaprzedawali.

Dziś utarło się, że oznacza to ludzi o pewnem t. z. średniem wykształceniu, choć mówimy nieraz o inteligencji nabytej i wrodzonej. Błąd jednak zasadniczy jest w tem, że mówiąc o inteligencji nie bierzemy w rachubę wykształcenia pod względem wiary. Biorąc jednak rzecz pod należytą rozwagę, należałoby żądać, aby człowiek, który chce uchodzić za inteligentniejszego posiadał wykształcenie równomierne, a więc i pod względem nauki wiary nietylko, że zachowywał stopień wiedzy, jaki mu dało średnie wykształcenie, ale starał się go powiększać i uzupełniać. Tymczasem codzienne doświadczenie nas poucza, że ludzie nietylko, że nie powiększają zakresu znajomości wiary, ale i to, co niegdyś posiadali, zapominają i powoli tracą. Dobrze jeżeli jeszcze chodzą do kościoła, bo na kazania zazwyczaj nie uczęszczają. Żądają zazwyczaj, aby były osobne „konferencje“ dla inteligencji, a jeśli się je urządzi, to rzadko widzi się na nich tych, jakich widzieć by się pragnęło. Obecnie już jest o wiele wprawdzie lepiej, ale bardzo jeszcze daleko do tego, co być powinno. Jeśli jednak chodzi o sądy w rzeczach wiary, to właśnie ci są najpochopniejsi do wyrokowania o dogmatach i t. p.

Tacy właśnie urobili ten zarzut: różaniec, to rzecz nie dla inteligencji.

Zdanie to może być zbudowanem na przesłance, że modlitwa wogóle nie jest dla wykształconych... ale tak źle oni tego nie biorą. Uważają raczej, że jeśli ktoś należy do sfer inteligentnych, to i modlitwa jego musi być jakąś inną, odrębną od ludzi według ich mniemania niżej stojących. A, że różaniec widzą w rękach przeważnie ludu, więc wnoszą, że to za niska modlitwa dla nich. I tem ogromnie siebie samych krzywdzą.

Rozmyślanie jest modlitwą mogącą mieć najrozmaitszy sposób w wykonaniu — Inaczej rozmyślać będzie uczony, inaczej prostaczek — inaczej dziecko, dorosły lub starzec — inaczej niewiasta lub młoda dziewczyna... pole do rozmaitości tu najrozmaitsze, dowolne. A cóż dopiero kiedy zwrócimy oczy nasze na najwznioślejszy przedmiot, jaki mamy dany do rozmyślania w różańcu, jest nim nikt inny, tylko sam Jezus Chrystus! Czyż może i o Nim powiedzą, że jest to przedmiot za niski dla ich inteligencji. Czyż modlitwy tej nie widzimy u ludzi o najwybitniejszej inteligencji? Zaprawdę trudno chyba odmówić wysokiego stopnia wykształcenia takim Sobieskim, Żółkiewskim, Chodkiewiczom i wielu innym, których różaniec znajdujemy w skarbcach naszych sanktuarji i muzeach naszych pamiątek narodowych. I nasze czasy liczą wielu czcicieli N. P. Różańc., obecnie nawet coraz to więcej.

A może by ktoś powiedział, ja potrafię rozmyślać i bez różańca, więc jest mi on zbyteczny. Tym odpowiadamy: najprzód różaniec jest najlepszą szkołą rozmyślania dla początkujących,

bo dostarcza im przedmiotu najpotrzebniejszego do owocnej modlitwy myślnej, — dla postępujących i już wyrobionych jest stałym ich przyjacielem, co możemy łatwo zauważyć u świętych, którzy są przecież naszymi mistrzami na drodze życia duchownego. A dzieje się to dlatego, że jest on tak ściśle związanym z czcią N. M. P. I to właśnie sprawia, że nawet na szczytach kontemplacji nie rozłączają się z różańcem, jest on dla nich najdoskonalszą kontemplacją życia Jezusa i Marji, pełnych tajemnic.

Zresztą ci, co zarzut przez nas przytoczony czynią, o modlitwę myślną wcale nie dbają i przemawia przez nich zwykła pycha: jesteśmy zauczonymi, aby mieć w rękach tę modlitwę prostaczków: różaniec! Niestety jest słuszna obawa, że kiedyś wogóle i modlić się przestaną.

* * *

Ostatnią klasę wykształconych stanowią ci, co odmawiają różaniec, kochają go nawet, ale bronią się rozmaitemi wymówkami od tego, aby należeć do bractwa. Możnaby dużo o tem pomówić, ale rzucę tylko kilka prostych słów, ze serca płynących.

Najprzód tracą oni dużo łaski i skarbów duchowych przywiązanych do należenia w poczet członków bractwa. Wystarczy przejrzeć choćby pobieżnie spis odpustów.

Większą szkodę ponoszą przez trzymanie się

zdala od ogółu czcicieli Najśw. Bogarodzicy, tej ukochanej Matki, co szczególną opieką otacza rodzinę Braci i Sióstr różańcowych przez siebie szczególnie umiłowaną.

Największą jednakże dla nich jest to trzymanie się zdala od Zbawiciela, przychodzenie do Niego, tak jak Nikodem w nocy, dla bojaźni świata, aby Go jawnie nie wyznać przed ludźmi, podczas gdy On powiedział: *Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też, przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* (Mat. 10, 32). Wprawdzie nienależenie do bractwa, nie jest jeszcze zaparciem się Pana, ale nikt nie zaprzeczy, że należenie jest przecież wybitnym sposobem wyznania Go przed ludźmi.

Jest w tem również ogromna niekonsekwencja. Głosi się *urbi et orbi* zasady demokratyczne, zbratania się z ludem i t. p. (w czasie, gdy tego ludu potrzeba, np. podczas wyborów) ale tam, gdzie tego można dać najpiękniejszy dowód braniem udziału razem z ludem w czasie nabożeństw, tam inteligencji niema, i gdzież to braterstwo, gdy go brak w łączeniu się razem u stóp ołtarzy?

Nie chcemy głosić, aby to obłudnie czynić (na farbowanych listach lud się pozna), ale z całego serca pragniemy, aby ten współudział pochodził z żywej wiary i miłości Jezusa i Marji. Razi niektórych prostactwo ludu, najlepsza jest na to rada, wejdźcie do jego grona, nauczcie go słowem i przykładem!

* * *

Inteligencja może więc pogodzić wykształce-
[nie z różańcem,
tylko trzeba chcieć się modlić, —
ukochać modlitwy najpiękniejsze jakie mamy,
z modlitwy ust wznieść się do rozmyślania
[tajemnic, —
inteligencję ofiarować Jezusowi przez Marję,
wyznać Jezusa słowem i czynem, —
stanąć do pracy przed Nim na czele ludu...
a myśl Leona XIII będzie spełniona!

Lwów. *O. Antonin Górnisiewicz Z. K.*

O PRZEŻYWANIU TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚW.

z pism M. Marceliny Darowskiej.

Polskie nasze Zgromadzenie S. S. Niepokalanek, mające tak chlubną tradycję na niwie wychowania, stanęło pod sztandarem i mianem: Niepokalanej! Nic więc dziwnego, że w Zgromadzeniu tem jest wielki kult Najśw. Panny i wszystkiego co do Niej się odnosi, więc przedewszystkiem Różańca. Siostry nietylko, codziennie z kapłanem odmawiają cząstkę Różańca przed wystawionym Najś. Sakramentem, ale jest piękny zwyczaj, nie spotykany w innych Zakonach a wprowadzony przez Założycielkę Matkę Darowską, że „siostry szafirowe", odmawiają Go przy pracy, często w ogrodzie i polu, czy w kuchni, czy w innych ręcznych zajęciach. Śliczna to myśl: w pracach naszych chcemy być wpatrzone w Was — Jezu i Marjo, pragniemy pracować, jak wyście pracowali.

Przypadkowo zupełnie spotkałem się z pismami Matki Marcelliny, zadziwiają one ogromem objętości, ale więcej jeszcze głębokością ujęcia życia wewnętrznego. Ufamy, że Jej córki duchowe, niedługo „trzymać je będą pod korcem", wydane drukiem staną się dowodem wspaniałej, a może najwpanialszej ascezy i mistyki Polskiej w ostatniej dobie. Szczególnie konferencje o Matce Najśw. odznaczają się nowymi poglądami i niezwykłą ciepłotą serca. Wyjmujemy z nich króciutki ustęp:

O przeżywaniu tajemnic Różańca św.

W duszach wnętrznych, — pisze M. Marcellina — odtwarzać się zwykło, jakkolwiek w *nieskończenie zdrobniałych rozmiarach*, całe życie Pana naszego Jezusa Chrystusa, wszystkie Tajemnice Jego. Czasem w porządku podobnym temu, jaki Sam zachował w swojem życiu, czasem w innem według Woli Bożej, ale zawsze dochodzi do tego, że dusze nasze, jakby *miniaturki* tych tajemnic, jak *zwierciadełka maleńkie*, odbijają przecież na sobie całego P. Jezusa, *drobniutko* t. j. niedoskonale, ale wyraźnie[1]).

Tajemnice Radosne. — Któraż z was nie zaznała tej epoki pierwszej, *świtania i jutrzenki*, przyjścia P. Jezusa do duszy. Wtedy zwykle w szczególniejszy sposób przedstawia się nam piękno Matki Boskiej i Jej macierzyństwo, Jej Radości. Ach! jakaż Ona nam bliska! Jak porywa, jak wystarcza duszy![2])

Nadchodzi epoka narodzenia się P. Jezusa w duszy, epoka świętego dzieciństwa i radości. O ileż wesela! Jakże tajemnice dzieciątka Jezus, głęboko kojarzą się z duszą! Choć ona czasem zapłacze i nad Męką Pańską i rozmyśla z obowiązku w czasie Wielkiego Postu, tłem głównem jej wnętrza zawsze r a d o ś ć.

---

1) To samo można dostosować do Tajemnic życia Najśw. Marji Panny.

2) M. Marcellina uważała Matkę Boską — jako „właściwą Panią i Przełożoną Zgromadzenia. — Ona ma nas wybielać i sobą osłaniać, uobecnić się w nas i jakby w siebie duchowo wcielić". Słowa te przypominają zdanie bł. Grigniona: Wszystko — z Marją, przez Marję i w Marji".

Tajemnice Bolesne. — W miarę wzrostu Pana Jezusa w duszy, i ona wyrasta, zaczyna wchodzić w epokę prac i cierpień Jego życia. Wtedy nieznacznie, stopniowo *ćmią się promienie a coraz więcej cieni* spływa, aż wszystko zacznie być krzyżem! I biedna ta dusza u progu światów sobie nieznanych, cofa się, drzy, ucieka, opanowuje ją przerażenie, dziwna tęsknota i wstręt do cierpienia! Ale o cudzie, miłosierdzia i miłości Bożej! Pan Jezus przypuszczając na Siebie konanie i pot krwawy w Ogrójcu, wyprosił Nim łaskę dla nas na chwile podobne, iż w moc Jego Najświętszych zasług, Sam te wstręty, ten strach wewnętrzny, to łamanie natury, pokonywuje, upór zmieniając nam w zasługę a tak z Nim wychodzimy z walki zwycięsko!

I krzyż włożony na nas! I my, jak ten Cyrenejczyk, im dłużej go niesiemy tem on łatwiejszy, lżejszy! To rzecz prosta, bo cierpienie łączy z Panem Jezusem, połączenie wzmaga miłość a miłość daje ukochanie Krzyża, że im dłużej on trwa, choćby się coraz głębiej wpijał w człowieczeństwo nasze, tem dusza bardziej w nim rozmiłowana, aż nakoniec zupełnie czuć go przestaje, bo *przestaje czuć siebie,* gubi się i wchodzi w Niego, Jego krzyżem jedynie boleje. Już własnych krzyżów jej zamało, one nie wystarczają O, bo nasze krzyże zbyt ludzkie, zbyt zmysłowe, zbyt nieczyste, aby nas mogły doskonale zjednoczyć z Panem Jezusem. — Już dusza z Nim się nie łączy swojemi tylko krzyżami, dla Jego miłości niesionymi, ale łączy się krzyżem Jego

dzieli Jego cierpienia, Jego uczucia, Jego dążności, Jego myśli i wszystko Jego staje się w duszy.

On w miłosierdziu Swojem wejrzał na Jej miłość i cząstkę bolów Swojego Serca spuszcza w Jej Serce. Rozumie się w *odrobinie,* ach! bo gdyby więcej, to onaby nie wytrzymała, urwałaby się nić życia. Krzyż jest szczęściem, bo jest darem Jezusa dla duszy i darem duszy dla Jezusa. Zrozumienie tego jest zbyt wielkiem szczęściem na ten padół łez i to objęte będzie, a tak dusza, bez pociech musi przebywać tę ciernistą drogę życia, w tem przeświadczeniu, że On tak chce!

Tajemnice Chwalebne. — I dusza idzie do grobu. Powoli rozpoczyna się wtedy, w niej życie zmartwychwstałe. Wyzwolona z więzów własnych, wyzuta z siebie, szczęśliwa, pomimo boleści, żyje jakby już za grobem. To jest śmierć sobie, aby na jej grobie rozkwitła miłość Boża! Ale te ostatine zawsze na ziemi niepełne, *całkowitego zmartwychwstania,* tutaj być nie może, bo razem z tą chwilą dla duszy rozpoczęłoby się niebo, a życie ustało, ale w głównych zarysach acz zawsze niedoskonale, zaczyna dusza odbijać tajemnice chwalebne P. Jezusa.

Nigdy jednakże nie można sobie powiedzieć: oto podobnam do P. Jezusa, w tej i w tej tajemnicy Jego, bo to byłoby grzesznem zuchwalstwem i pychą. Jeden P. Jezus pokazać to duszy może.

SFERA ŻYCIA NADNATURALNEGO.

Tęsknota za czemś wyższem, doskonałem, niezmiennem, stanowi w życiu duszy — problem kultury wszystkich czasów i wszystkich (nawet panteistycznych) poglądów.

W historji ludzkości łatwo wykreślić 2 prądy, zależnie od kierunków i celów do których zmierzają. Odmienne są w swoich założeniach i tłumaczeniach: 1) teozofja i religja uczucia z jednej, 2) chrześcijańska ascetyka i mistyka, z drugiej strony. Chodzi o wskazanie drogi do Boga, który jest źródłem i pełnią *prawdy oraz życia.*

Dla przejrzystości klasyfikacji, pominąć wypada wszelkie drobniejsze odcienia systemów różnych wieków, by tem jaśniej stanąć na gruncie światopoglądu chrześcijańskiego.

1. *Teozofja* — jest tworem niezdrowej fantazji. Snuje się poprzez Pytagoreizm, dawne kulty orfickie, mysteria greckie i rzymskie, występuje w wierzeniach Indyjskich, w Neoplatoniźmie, nawet w Ontologiźmie, bez względu na zabarwienie swej treści. Od Reformacji aż do nowoczesności wchodzi pierwiastek subjektywny, jako miernik prawdy przyjmowanej czy uznawanej. Nowsze prądy umysłowe odrzucają naukę chrześcijańską i drogi pośredniego poznania Boga ze stworzeń, poznania ścisłego, opartego na rzeczywistości u podstaw i u szczytu. Skłaniają się raczej do pewnych, bliżej nieokreślonych obrazów

czy symbolów, do niedomówień, by uniknąć ścisłego rozumowania indukcyjno - dedukcyjnego dla syntezy myślowej. Pomijają tem samem stawianie problemu na jedynie możliwej płaszczyźnie, nie chcą podjąć pracy dla zdobycia wglądu w trzy pierwiastki łączne: Bóg - świat - człowiek; pierwiastki, bez których niesposób mówić o podstawach jakiejkolwiek religji.

W teozofji brak wszelkiej dogmatyki i etyki, czyli niema zasad zdrowego myślenia i działania celowego. Wystarczy krótki przegląd poszczególnych punktów:

Bóg — jest wszechbytem w ciągłej ewolucji, nie ma w sobie nic osobowego, staje, mimo to, jako praźródło wszystkiego. — To już rzeczy znane z panteizmu.

Człowiek — nie występuje jako istota osobowa, lecz jako rzecz złożona z siedmiu sił emanujących z Boga. Życie ludzkie — to właściwie metempsychoza czyli sprawa ciągłych, długich procesów przejściowych bez bliżej określonych punktów dojścia.

Etyka teozofji — głosi zanik osobowości, indywidualności, nie uznaje żadnych obowiązków względem Boga, bliźniego, Kościoła, Sakramentów. Ze sfery zainteresowań ludzkiej działalności rozumnej usuwa zagadnienie śmierci, wieczności, losów życia pozagrobowego[1]).

2. Na podobną do teozofji drogę wchodzi

---

1) Por. obszerne i wyczerpujące studjum X. Wais'a o Teozofji.

religja uczucia, czyli modnie zwany sentymentalizm. Przebija w tej teorji również tęsknota do szybowania w wyższych regjonach, w krainie świeżości, żadną niezmąconej chmurą życiową. Szuka odpowiednika dla potrzeb pociechy, oddala przykre wrażenia, szuka ucieczki przed śmiercią. Chce, żeby istniało to co czuje, czego pragnie. Zaciąga się chętnie w „krainę ułudy — kędy zapał tworzy cudy — nowości potrząsa kwiatem i... obleka w nadziei złote malowidła". (Mickiewicz, Oda do młodości).

W dal nieokreśloną przesuwa balast rozumowego dociekania prawdy, czy zetknięcia się z rzeczywistością życiową.

Takie stanowisko łatwo poddać krytyce.

Uczucia ozłacają coprawda życie religijne, ale go, ani religji, nie tworzą. Niepewny zostaje kierunek samych uczuć, lotnych zarówno do królestwa prawdy, jak i do labiryntu błędów. Uczucia pomagają, ale nie radzą, umilają życie, ale i rozczarowują. Mogą prowadzić do Chrystusa, ale również dobrze i do ołtarzy bogów pogańskich. Chylą się w stronę Zoroastry, Buddy, kultu tajemniczego w starożytności, nowoczesnego fałszywego mistycyzmu. Wolą „fata morgana" niż sam przedmiot.

W takim systemie usuwa się konsekwentnie jedyny czynnik psychiczny i główny t. j. rozum, który poznaje i odróżnia prawdę od błędu, odczuwa wszelkie ułudy, by dojść do *pewnego* punktu oparcia dla rozwoju myślenia i działania

godnego człowieka, jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga.

3. Chrześcijański pogląd szuka tego Boga, chce Go poznać jako swego Pana i Stwórcę, i Jemu służyć. Wobec gmatwaniny rzucanych kierunków nie stoi bezradny, wie, że trzy są jasne drogi, by Boga poznać, ukochać i Jemu służyć na ziemi, a przez to zasłużyć sobie na życie szczęśliwe w czasie i wieczności. Chodzi tylko o wyraźne postawienie kropki nad *i* w pytaniu zasadniczem o początek i cel ostateczny wszechrzeczy w ogóle, a człowieka w szczęśliwości.

Trzema drogami dochodzi ludzkość do Boga, a mianowicie drogą: *natury, objawienia i łaski.*

1⁰. *Obserwacja* faktów i zjawisk świata, tak w szczegółach jak i w całości, staje się niby księgą otwartą o wyrazistych literach. Gwiazdy, wody, góry, rośliny, kwiaty, zwierzęta, grzmoty i pioruny, zmiany atmosferyczne..., mówią człowiekowi: Bóg jest ! On jest dobry, piękny, wszechpotężny. — Ten śpiewnik natury ma na swych kartach symfonję o skali różnolitej w pełni swej harmonizacji. — Dla umysłów zaś wybrednych, głębszych, poleca św. Tomasz z Akwinu (Summa theolog. Pars. I., q. 2. a. 3), pięć sposobów czyli dowodów na istnienie Boga. We wspaniałej treści daje do przemyślenia rozumowanie oparte na rzeczywistości: ruchu, przyczynowości, zjawisk koniecznych i przygodnych, doskonałości pełnej w sobie, oraz porządku wszechświata pod kierunkiem samego Stwórcy. — To wszystko utrzymane w ramach naturalnych sił rozumu.

2⁰. *Objawienie i łaska* życia nadprzyrodzonego w człowieku są dopełnieniem wiadomości o Bogu, przez wiarę i miłość. Historja i literatura chrześcijańska religijna mają bogate skarby dla dusz szczerze pragnących informacji w tej dziedzinie. Można się rozczytywać, słuchać, myśleć o tem wszystkiem, bo dostępne są księgi: Pisma św., szczególnie Ewangelje, Dzieje i Listy Apostolskie, Żywoty Świętych, dzieła OO. Kościoła, nauki Soborów powszechnych, liturgji, prawa. Rozszerza się krąg zainteresowań myślowych, karmi się umysł, wyobraźnia zaludnia, rozkwita uczucie. Wyrasta miłość czynna Boga i bliźniego, dusza dźwięczy potężnem „Magnificat“, serce ludzkie śpiewa Bogu cześć i chwałę pełnemi akordami uwielbienia.

Artykuły wiary, przepisy moralności chrześc., środki nawiązania i podtrzymania życia z Bogiem przez Sakramenta św., modlitwę i doskonalenie osobiste przez łaskę — mamy krótko i treściwie zebrane w katechiźmie. Lub szerzej i bardziej naukowo w teologji katolickiej, którą uprzystępniają kazania i pisma religijne.

Kościół św. katolicki głosi i podaje prawdę Bożą nieomylnie, prawdę pełną światła i mocy życiowej. Domaga się jednak czynnego współudziału ze strony ludzi przez t. zw. ascezę i mistykę, któremi się dusza kształtuje w szkole Bożej.

Asceza, — według źródłosłowu greckiego — jest synonimem ćwiczenia, walki, zapasów. Znaczy właściwie tyle w pojęciu chrześc. co kultura duszy, jej uprawa, produktywność przez cnoty świa-

domie zdobywane. Usuwa tem samem wszelki mechanizm czy romantyzm nastrojowy. Chce wydobyć pełne *„ja“* osobowe człowieka doskonalącego się dla i przez Boga, w myśl nakazu Chry-Chrystusowego: *„Bądźcie tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“*. (Mt. 5. 48.)

Świadomość, wola, serce i czyn biorą czynny udział w pracy nad wyrobieniem moralnem jednostki oddanej Bogu całkowicie. Cnota staje się wyrazem czynu zdobywczego, walką o swoje lepsze *„ja“*.

Asceza tak pojęta znosi wszelkie cechy twardego czy ponurego wyglądu, jest szczerem ćwiczeniem dobra, usuwa faryzeizm, pozy byronizmu czy dionizyzmu, chce być czynnikiem radosnego służenia Bogu „w duchu i prawdzie“. Jan 4, 24, I (Kor. 3. 17.) Do tego nie szuka ani surowych umartwień, postów, biczowań, nocnego czuwania; wystarczy jej zdrowy duch Chrystusowy, intencja czynienia wszystkiego na chwałę Bożą. Św. Paweł (Koloss. 3. 17) ubiera tę myśl w szatę prostą: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń“. Formą zaś konkretną tego jest I. Kor. 10. 31. „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“.

Przykładem są święci: Filip Nerjusz, Karol Boromeusz, Franciszek Salezy, S. Teresa od Dzieciątka Jezus, Jan Vianney, proboszcz z Ars i i.

Takie ćwiczenia w cnotach trwają przez całe

życie ludzkie, aż do ostatniej chwili świadomości. Bodźcem są słowa Zbawiciela o tem wewnętrznem usposobieniu: „Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt. 5. 20, Ł. 11. 39). Chodzi tu o dobre uczynki potrzebne do zbawienia dla wiernych dorosłych.

Życie łaski Bożej występuje bardzo plastycznie w *mistyce katolickiej*[2]). Określenie mistyki spotkało się z różnemi powierzchownemi sądami. Ujemne i niedostateczne zdania przedstawiały tę rzecz jako ułudę, wizje, ekstazy, stan chorobliwy nerwów, entuzjazm poezji o wysokiem napięciu religijnem i td. i td. Tymczasem jest to życie wewnętrzne w pełnem tego słowa znaczeniu, polegające na doświadczalnem oddaniu się i łączeniu z Bogiem, bo „w nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy" (Dz. Apost. 17. 28.) Lub jak to gdzieindziej wyraża św. Paweł (Rzym. 6, 23 b) „a łaska Boża żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym", w którego się *„przyobleka"* każdy wierny. (tamże, r. 13. w. 14) — Motorem głównym głównym jest w tem szczególniejsza działalność Ducha św., który stroi i gra na władzach duszy ludzkiej, dając jej wyczuwalność obcowania z Bogiem, wśród rozgwaru życiowego. Z tem znaczeniem mistyki łączy się przestawanie z Bogiem

2) Jedno z głębszych studjów o życiu mistycznem, w szerszem opracowaniu, wyszło w 5-tym tomie O. Alberta Weiss'a, Apologie des Christentums, Bd. V. die Vollkommenheit.

przez łaski, modlitwa, praca każda, obowiązkowość, czystość życia, praca heroiczna, cnoty, naśladowanie Chrystusa.

W takiem zaś obcowaniu doświadczalnem, nie chodzi już o samą wolność od grzechu, czy o wyrobienie dobrego usposobienia przez cnotę,— bo to zadanie ascezy; — lecz o stan łaski, podnoszącej duszę do współżycia i współpracy w dziele Królestwa Bożego na ziemi. Do tego zrozumienia wzywa Św. Paweł w końcowych słowach listu do Koryntjan (13. 13.) „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen".

* * *

W takich ramach zostaje i rozwija się sfera życia nadnaturalnego. Każdemu dorosłemu podają, dla spotęgowania tego życia, Listy Apostolskie Śww. Pawła, Jakóba, Piotra, Jana i Judy, naukę o prawdach wiary i obyczajów, malując obraz świadomych zdobywań siebie dla Chrystusa i w Chrystusie. „Pana Jezusa — I. Piotr 3. 15. — święćcie w sercach waszych. Zawżdy gotowymi będąc ku zadosyć czynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy: o tej nadziei, która w was jest" i, II. Piotr 3. 18. dodaje: „róśćcie w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa" !

W przeciwstawieniu do mętnych i błędnych fantazyj teozofji, lub marzeń sentymentalizmu,

głosi Kościół św. naukę objawioną przez Chrystusa Pana.

Bóg — jest początkiem i celem ostatecznym wszystkich rzeczy, które z dobroci swojej do istnienia powołał. On kieruje losami ludzkości w swojej mądrości i wszechmocy.

Człowieka stworzył P. Bóg na obraz i podobieństwo Swoje, darząc go rozumem i wolną wolą. Daje mu się poznać, objawia mu granice pragnień i wzlotów ponad czasowych. Chce, by Go człowiek ukochał, Jemu służył; podnosi go do stanu nadprzyrodzonego obcowania z Sobą, przez łaskę darzy go synostwem przybranem i dziedzictwem radości wiekuistych.

Świat — jest terenem doczesnej pracy człowieka. Osobiście stoi człowiek ponad wszystkie istoty nierozumne; jest bowiem na pograniczu świata czysto duchowego (niżej aniołów) i świata materjalnego. Jako król stworzenia ziemskiego, ma świadomość swej roli, aktem uwielbienia i hołdu najgłębszego wiedzie przed tron Boży świat cały.

Etyka — dyktuje mu prawidła odpowiedzialności za czyny, rozgraniczone w swej wartości linją dobra i zła, śmierci lub życia wiecznego, bo aż tak daleko sięga sankcja Boga. Wartość cnoty rośnie, nietylko z usuwaniem zła moralnego czyli grzechu, lecz i z postępem w miłości Bożej. Stąd konieczność utrzymania życia w przyjaźni z Bogiem, dla zdobycia nagrody ziemskiego spokoju i szczęścia wiecznego.

Rozum i wiara zespalają się w świętości i do-

skonałości, by usunąć „ciemności i cienie śmierci“ duchowej (Ł. 1. 72), a wprowadzić na „drogę pokoju“ (tamże, Iz. 9. 2.) i jasności.

W taki krąg światła łaski stawia nauka Kościoła św. katolickiego, ludzkość, daje możność rozwoju sił umysłowych i moralnych, przez miłość Boga nadewszystko, i zrozumienie, że nad całym światem ludzi i dla wszystkich jest Ojciec niebieski, do którego dąży serce Jego dzieci przez Chrystusa Pana naszego.

Lwów. *O. Dr. Zygmunt Ogarek. Z. K.*

CHRYSTUS PAN MISTRZEM DUCHOWYM JEDNOSTKI.

III.

OBRONA ZJEDNOCZENIA WEWNĘTRZNEGO Z CHRYSTUSEM, MISTRZEM DUCHOWYM JEDNOSTKI.

(Dokończenie.)

Zjednoczenie się wewnętrzne z Chrystusem, Mistrzem duchowym jednostki, nie odbywa się jednak bez trudności, krzyżów i przeszkód. Szatan bowiem i sługi jego mają z dopuszczenia Bożego jeszcze pewną możność i siłę, by przeszkadzać spokojnemu rozwojowi Królestwa Bożego w duszach naszych i tem samem umożliwić nam dobrowolne i zasługi pełne, wierne wytrwanie przy Zbawicielu naszym.

1. *Obrona przeciwko duchowi tego świata.* „Królestwo moje nie jest z tego świata" oświadczył Chrystus Pan wobec Piłata w jednej z najwięcej uroczystych chwil Swego ziemskiego żywota (Jan 18, 36). A uczniom swoim przepowiedział: „W świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat" (tamże 16, 33). Ideologja tego świata, zwyczaje i wpływy jego rodzące się z pychy żywota, z pożądliwości oczu i ciała są jedną z najpoważniejszych przeszkód w utrwaleniu Królestwa Chrystusowego w duszach naszych. Stąd też zasadniczo każdy katolik wolny być powinien od wszelkiego indyferentyzmu, kompromisów, słabostkowości i mięk-

kości wobec naturalistycznych, przyziemnych, racjonalistycznych czy materjalistycznych zasad tego świata. „Religja czystą i nieskalaną jest... utrzymać się nieskażonym od tego świata“ pisze św. Jakób (1, 27). Świeżą czystością, kryształową przejrzystością, mocną zasadniczością wiary i obyczajów winien odznaczać się każdy katolik, aby wyrobić sobie prawdziwą orjentację katolika, która z kręgosłupem nieugiętej wierności wobec zasad potrafi połączyć miękkość i słodycz miłości bliźniego. Życie nasze tak wewnętrzne jak społeczne powinno potoczyć się po najczystszej linji wiary świętej, nadziei niebieskiej i miłości chrześcijańskiej nie ulegając żadnym postronnym i mogącym wypaczyć je wpływom. Winniśmy patrzeć na wszystko w duchu wiary św., wielkie zagadnienia katolickie doby obecnej uchwycić jakoby oczyma Ojca św., w życiu zaś praktycznem postępować zawsze podług zasad objawionych i zgodnie z nauką Kościoła św. — Natenczas Chrystus-Mistrz nasz urzeczywistni łaskawie i wielkodusznie prośbę swoją: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, ale abyś ich zachował od złego“ (Jan 17, 15). Wtedy też Chrystusowe Królestwo w duszach naszych rozwinie się zgodnie z wolą Bożą w całej świeżości swej nadprzyrodzonej potęgi.

2. *Obrona przeciwko sekciarstwu i teozofji.* Bóg-Człowiek doskonale przewidział będąc jeszcze na ziemi, że dużo niepowołanych pseudoproroków podszywać się będzie pod Jego święte Imię i Jego Boski autorytet. „I dużo fałszywych

proroków powstanie i dużo zwiodą" (Mat. 24, 11), a doświadczenie to poprzedził przestrogą: „Baczcie, aby was nikt nie zwodził; dużo bowiem przyjdzie w mojem imieniu mówiąc: Jam jest Chrystus: i dużo zwiodą" (tamże 4-5). By zatem nie narażać na szwank połączenia naszego wewnętrznego z Chrystusem trzeba nam koniecznie i bezwzględnie trzymać się nieomylnego urzędu nauczycielskiego Kościoła św. katolickiego. Oznacza to zarazem, że musimy się nastawić zasadniczo, — a nawet bojowo, — wobec kierunków religijnych, które wypaczają, umniejszają, wyjaławiają naukę i łaskę Chrystusową, i tem samem stanowią poważne niebezpieczeństwo dla dusz pragnących z nadprzyrodzoną skutecznością uczęszczać do szkoły doskonałości Chrystusa-Mistrza duchowego jednostek. Przeróżne sekty grasujące także na ziemiach polskich tudzież zaraza teozofji, podszywająca się pod pobożne frazesy a niszcząca w rzeczywistości prawdziwą wiarę i praktyki religijne, odstręczająca od uczęszczania do sakramentów św. i podkopująca zaufanie i przywiązanie wiernych do pasterzy i kapłanów[19]), winny być szczególnym przedmiotem naszej uwagi i naszej osobistej i społecznej reakcji obronnej ku oczyszczeniu naszego życia osobistego i społecznego od tej gangreny przewrotnej i niebezpiecznie-perfidnej współczesnego ży-

---

19) Patrz np. perfidny atak na kapłanów, na uczęszczanie na Mszę św. i na kazania, na przyjmowanie sakramentów św. zawarty w „Pamiętniku jasnowidzącej" Nakł. Wyd. Hejnał Wisła (Śląsk Cieszyński) 1930 str. 98 nn.

cia religijnego i obyczajowego. Pozostawiając naukę w sentymentalistycznem zamdleniu, sekciarze i teozofowie usiłują w pierwszej linji osłabić życie katolickie jednostek, odciągnąć ich od źródeł żywej wody bijącej w sakramentach św.; uśmiercić praktyki cnót nadprzyrodzonych. Tym niecnym usiłowaniom powinniśmy przeciwstawić żywego ducha wiary, gorliwe spełnianie praktyk religijnych oraz codzienną wytrwałą praktykę cnót chrześcijańskich; — natenczas Chrystus, Boski Mistrz naszego jestestwa i życia, przeobrazi nas z bożą hojnością i miłością w Siebie Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

3. *Obrona przeciwko przewrotnym prądom społecznym.* W szczególnem tego słowa znaczeniu Chrystus jest Mistrzem naszym przez trzy cnoty teologiczne łączące nas bezpośrednio z Bogiem oraz przez sprawności, które wprost z tych sprawności Bożych wypływają. Wiara i praktyki religijne, nadzieja, umiarkowanie i męstwo, miłość i miłosierdzie — oto potężne kamienie węgielne dzieła Chrystusa Mistrza naszego w duszach i w życiu naszem. Tym właśnie podstawom i szczytom naszego wewnętrznego połączenia się z Zbawicielem przeciwstawiają się trzy współczesne nam kierunki społeczne, które usiłują wydrzeć z serc naszych nietylko nadprzyrodzone wartości i łaski ale nawet przyrodzone podstawy i doskonałości naszej ludzkiej natury. Wojujące bezbożnictwo zagraża wierze nadprzyrodzonej i ośmiela się nawet atakować podstawy religji przyrodzonej i prawa naturalnego. Socjalizm uświadomiony roz-

budzający w ludziach pożądanie za ziemskim rajem niszczy sprawność i czynności nadziei chrześcijańskiej, atakuje ufność w Opatrzność Bożą a z serca ludzkiego robi jakoby przedsionek rozpaczy piekielnej. Bolszewizm wespół z pogańskim nacjonalizmem wreszcie świadomie i systematycznie podkopuje miłość Boga i bliźniego oraz cnotę i działalność miłosierdzia chrześcijańskiego propagując w jej miejsce najstraszliwszą nienawiść klas, stanów, narodów i ras[20]). Przeciwko tym arcyprzewrotnym prądom trzeba nam bronić z całą nieubłagalną stanowczością Królestwa Boskiego Mistrza naszego w duszach naszych: z wielką energją, z wielkodusznym rozmachem powinniśmy utrwalać, pogłębiać i bezustannie rozszerzać sprawność i czynności wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej przez konsekwentne i ruchem jednostajnie przyspieszonym doskonalające się *życie* z wiary, *życie* z nadziei i *życie* z miłości. Dopiero wtenczas, kiedy powyższe trzy cnoty zorjentują i przerobią z gruntu całe życie nasze osobiste i społeczne, Chrystus Boski Mistrz nasz wystawi nam świadectwo sługi wiernego i dobrego.

Wiara, nadzieja i miłość niechaj będą najszczytniejszemi owocami naszego zjednoczenia z Chrystusem na ziemi; wtenczas i wtenczas jedynie będziemy mogli powiedzieć ze św. Pawłem:

---

20) Por rozprawk: Miłosierdzia chrześcijańskiego wrogowie: sekciarstwo i bolszewizm (Wyd. OO. Dominikanów, Lwów) str. 11-15.

„Żyję coprawda, ale już nie ja, żyje natomiast we mnie Chrystus“[21]).

Zakończenie: Dużo przepięknych nauk Chrystusa-Mistrza duchowego jednostek zawierają księgi święte Nowego i Wiecznego Zakonu. Określają one nam istotne cechy postępowania naszego, potrzebne ku temu, by móc stać się dobrymi uczniami Szkoły Chrystusowej. Jest tam unikanie grzechu i zachowanie przykazań Bożych: „Ten, który posiada moje przykazania i chowa je — ten jest, który mnie miłuje“ (Jan 14, 21). Jest i umartwienie i obumarcie przesadnej miłości własnej: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli ziarno zboża wpadając do ziemi nie umrze, ono samo pozostaje, jeżeli zaś umrze, dużo owocu przynosi“ (tamże 12, 24). Jest także cierpliwe na wzór i w mocy Chrystusa dźwiganie swego krzyża codziennego: „...ten który nie dźwiga krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim“ (Łuk. 14, 27). Jest i skuteczność nadprzyrodzonej w Imię Chrystusa odprawionej modlitwy: „...o cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię moje, to wam uczynię; aby Ojciec w Synie był wsławiony. Jeżeli mnie prosić będziecie w Imię moje, to uczynię“ (Jan 14, 13-14). Jest nadto życie cnót rodzące zasługi wieczne: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi... ale gromadźcie sobie skarby w niebiesiech... Boć tam, gdzie jest skarb twój, tam też jest i serce twoje“ (Mat. 6, 19-21). Jest w szczególności po-

---

21) List do Galatów 2, 20.

trzeba wiary: „To jest... wolą Ojca mego, który mnie posłał: aby każdy, co widzi Syna i wierzy weń, miał żywot wieczny a ja go wzbudzę w dzień ostateczny“ (Jan 6, 40); „...błogosławieni, którzy nie widzą a wierzą“ (tamże 20, 29). — Jest i skuteczność nadziei: „każdy, który posiada tę nadzieję w Nim, uświęca siebie, jako i On świętym jest“ (I. Jan 3, 3). Jest wreszcie decydujący wpływ miłości: „...każdy, który miłuje, z Boga jest zrodzony i poznaje Boga... to przykazanie mamy od Boga, aby ten, który miłuje Boga i brata swego miłował“ (tamże 4, 7 i 21). Tak przedstawiają się najwięcej podstawowe nauki, ośrodki, drogi i owoce miłościwego działania w duszy jednostek Chrystusa, jedynego Mistrza naszego.

A my dzieci Boże, przedmioty najczulszej Opatrzności, największej miłości, najszlachetniejszego miłosierdzia Bożego, jak ustosunkujemy się do szkoły Chrystusowej i do jej Boskiego Mistrza?

Będziemy my powtarzać za niezadowolonymi uczniami Chrystusa i za współczesnym letnim światem: „Twarda jest ta mowa i kto może jej słuchać“? (Jan 6, 61) — O nie, nie, nigdy, przenigdy! Odpowiemy natomiast z Księciem Apostołów: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego posiadasz. I my wierzymy i poznajemy, że Ty jesteś Chrystusem Synem Bożym“ (tamże 19-70).

Niech żyje tedy Chrystus-Król! Niech On zwycięży, panuje i rozkazuje w życiu nas jednostek ku chwale Swojej i Trójcy Przenajśw.

i ku naszej doskonałości, ku naszemu pokojowi, zbawieniu i wiecznem szczęściu! A przez nas z Nim ukrzyżowanych niech On zwycięży, panuje i rozkazuje w życiu społecznem całej ludzkości, aby przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem nastał na wieczną Trójcy Przenajświetszej chwale: *Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem!*

Gniezno *Ks. Dr. K. Kowalski*

Przegląd bibljograficzny.

Ks. Dr. Andrzej Wronka: Liturgja na ambonie. Zasady i wskazówki. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha 1933, str. 170, cena 3 zł.

Ruch liturgiczny w Kościele w czasach obecnych bardzo dodatnio wpływa na życie religijne, szczególniej zaś sfery inteligentne zaciekawia bogactwo i rozmaitość liturgji.

Skarbiec wiary w szacie liturgicznej nabiera wyrazu i pociąga wiernych. Wiek obecny ze swojem nastawieniem historycznem rozbudził tęsknotę za starożytnością katolicką. Ceremonje nabożeństw ze swą wiekową patyną starożytności nabierają życia, skoro się wglądnie umiejętnie w ich głęboką treść. Ks. Prof. Wronka swem piórem i we formie wykładów jest gorącym propagatorem ruchu liturgicznego. Ponieważ ruch ten we wielkiej mierze zależy od duszpasterzy, dlatego też Autor pragnie podać skromny przewodnik w pracy kaznodziejskiej nad rozbudzeniem ruchu liturgicznego. Praca duszpasterska jest różnorodna. Przy wielu zajęciach kapłan nie ma czasu na przeglądanie dzieł wielotomowych. Liturgja na ambonie Ks. Wronki podaje w zasadniczych tezach prawdy i elementy życia liturgicznego, podkreśla bogactwo pobożności opartej na liturgji katolickiej. Dzieło to podaje sposoby zainteresowania wiernych ruchem liturgicznym oraz przedstawia rzeczowo i zajmująco pożytek płynący ze zrozumienia liturgji.

Ks. Dr. Kazimierz Dworak, Prof. Semin. Duchownego w Kielcach: Zarys Psychologji empirycznej. Kielce 1933, str. 223.

Dzieło wspomniane jest przeznaczone jako podręcznik dla szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów i t. p. Również każdy inteligentny czytelnik nauczyciel czy wychowawca może z niego korzystać. Dzieło zawiera całokształt zjawisk psychologicznych.

Przedstawia je zwięźle i wedle wymagań dzisiejszego stanu nauki psychologicznej a zarazem stosownie do planu M. W. R. i O. P. dla szkół średnich. Jako Podręcznik przedstawia problemy źwięźle i jasno. Dla młodzieży ma jeszcze jedno ważne znaczenie metodyczne i pedagogiczne a mianowicie nie narusza ani nie podważa zasadniczych tez psychologji racjonalnej. Młody uczeń, skoro pozna objawy psychologiczne, ma czas zastanowić się nad podmiotem zjawisk. Często w podręcznikach dla młodzieży już na pierwszych stronach można było zauważyć cichą lub jawną walkę podjazdową n. p. przeciw substancjalności duszy ludzkiej. Ani metoda psychologji empirycznej ani zasady pedagogiczne nie usprawiedliwiają tego rodzaju postępowaniu. Ściśle też i zwięźle przedstawia rzecz Ks. Prof. Dworak, tak że dzieło odda wielkie usługi. Jednak kwestja uczuć i zastosowanie do analizy religji budzi zastrzeżenia.

Współczesne problemy życia kościelnego ku ambonie.

Zbiór referatów wygłoszony na kursie homiletycznym w Poznaniu, od 4—6 listopada 1931.

Wydał ks. Ciszak, Poznań 1932.

Autorzy znani pracownicy na niwie kościelnej, podają cenne wskazówki dla pracy duszpasterskiej.

Ks. Dr. J. Kiciński porusza zagadnienia odnoszące się do skuteczności kaznodziejstwa w dobie obecnej. Ks. Dr. Kolewski, Kaznodziejskie wyzyskanie Encykliki „Casti connubii“ rozwija problemy dotyczące małżeństwa i świętości ogniska rodzinnego.

Ks. Gadowski cennem swem doświadczeniem pedagogicznem oświetla i wskazuje jak wyzyskać Encyklikę o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Jak podawać młodym umysłom prawdy boże, rozwija Ks. Wilczewski. Znany społecznik Ks. Prof. Szymański, wskazuje jak omawiać w kazaniach encykliki w kwestji społecznej i robotniczej.

Jakby uzupełnienie do tematu daje Ks. Piskorz: Akcja katolicka na ambonie.

Ambona wobec niemoralności czasów obecnych. Z właściwym sobie taktem i delikatnością daje Ks. Dr. Baranowski rozwiązanie praktyczne tego zagadnienia.

Ks. Godaczewski T. J.: Miłosierdzie chrześcijańskie na ambonie.

Ks. Dr. P. Kirstein: Jak obudzić w słuchaczach poczucie odpowiedzialności za losy Kościoła i kraju?

Kazania liturgiczne. W odczycie tym Ks. Dr. Wronka porusza i rozwiązuje praktyczne znaczenie tłómaczenia wiernym liturgji celem pogłębienia życia religijnego.

Potrzeba i sposób głoszenia kazań katechizmowych. Celem pogłębienia życia duchowego wiernych, nie można pomijać tego rodzaju kazań, które na właściwym poziomie postawione mogą podnieść ogólny poziom religijny parafji. Cenne wskazówki autora rzucają wiele światła na to praktyczne zagadnienie.

W ostatnim referacie Ks. N. Cieszyński daje wskazówki do sposobu zwalczania sekciarstwa. Całość logicznie ułożona odda usługi duszpasterzom.

Jerzy Marlicz: Bractwo Białego Lamparta. Opowieść kolonialna, str. 430. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Piękna powieść, oparta na znajomości terenu. W naszem piśmiennictwie nie wiele tego rodzaju powieści mamy, gdyż brak znajomości środowiska nie pozwala rozwinąć zdolności niejednemu. Osnowa powieści oparta na tle współczesnem. Bohaterami krajowcy i Europejczycy. Opowiadanie i akcja żywo i plastycznie przedstawione budzą zaciekawienie.

Ks. Bronisław Bojułka T. J., Czy Go znasz? Nauki o Bogu, Kraków 1933. Wydawnictwo OO. Jezuitów.

Znajomość Boga jest nikła nawet u ludzi, którzy uchodzą za religijnych. Choć wielu ma na ustach to słowo „Bóg", jednak niewielu zastanawia się nad treścią tego co wymawia. Nie można tego zagadnienia traktować powierzchownie. Katolicy inteligentni boją się zagłębiać w dzieła teologiczne — najczęściej brak im czasu, przygotowania i chęci. Zresztą dzieła głębokie ale suche nie zawsze dobrze działają na umysły nieprzygotowane do tego rodzaju studjów. Jednak należy przecież tak wzniosły temat rozważyć! Dzieło Ks. Bojułki T. J. w sposób przystępny i pociągający prowadzi uwagę czytelnika do poznania Boga i Jego przymiotów. Stopniowo z porządku świata doprowadza Autor do Istoty i sprawcy tej harmonji. Ujęcie owego piękna — owszem nawet tego co psuje to piękno jest zrozumiałe i wniosek płynący, że istnieje Bóg sprawiedliwy i musi istnieć, również logicznie i jasno występuje. Mamy na to inne dowody, lecz Autor wybiera te, które łatwiej można zrozumieć. Jest i wzmianka i racja — dlaczego Bóg sam siebie objawia, choć dał nam rozum i możność poznania Siebie na podstawie rozumu. Nie każdy ma zdolność i możność badania, a wszyscy mamy znać i dążyć do Boga. Doskonałości Boże treściwie ujęte, a nie brak temu ujęciu pewnego ciepła, bez którego trudno niejednemu czytać do końca dzieło, szczególnie kiedy chodzi o treść religijną.

Osobny rozdział o Opatrzności i kwestji zła w świecie oświeca czytelnika, a zarazem może niejedno serce zbolałe pocieszyć i zbliżyć do Boga.

Całość logicznie zbudowana, piękny styl — sprawi, że niejeden zajmie się kwestją, która przecie jest najważniejsza w tem życiu.

O. B. Czyrnek.

Bł. Ludwik Grignon de Montfort, Tajemnica Marji, str. 59, Poznań 1933, Wyd. Seminarjum Duchownego.

Jest to właściwie list gorliwego misjonarza Francji i niezmordowanego apostoła Marji, bł. Ludwika

Grignon'a de Montfort. Uczy w nim nasz błogosławiony doskonałego nabożeństwa do N. Marji P. czyli zupełnego oddania się Matce Boskiej, które nazywa „świętem niewolnictwem w miłości". Mała książeczka, jednak bardzo cenna i pożyteczna, zwłaszcza dla czcicieli Marji; dla nich bowiem w pierwszym rzędzie przeznaczona. Ujmuje zarówno głębokiem a prostem uzasadnieniem roli Marji w naszem uświęceniu, jak serdeczną i gorącą miłością, jaka płynie z tych kartek ku Matce Najśw.

Przekład staranny. Przejrzystość i zrozumienie ułatwiają, wprowadzone przez tłumacza, rozdziały. Z książeczką tą należy się zwrócić do każdego ze słowami tłumacza: „bierz, czytaj, rozważaj i rozpowszechniaj"

M.

P. Joseph Palombo C. SS. R., De dimissione religiosorum. Commentarium theoretico-practicum ad tit. XVI. lib. II. Codicis Jur. Can., pp. XVI — 296, Taurini - Romae 1931, Marietti.

Niniejsza rozprawa prawnicza jest nietylko obszernym komentarzem, opartym na doborowych źródłach do kwestji — *De dimissione religiosorum,* — lecz uwzględniając równocześnie uboczne traktaty tu przynależące a potrzebne do jasnego przedstawienia sprawy, podaje wyczerpująco cały przebieg i sposób prawnego postępowania w procesie kanonicznym, odnośnie do osób zakonnych, które opuszczają zgromadzenia lub które zakon usuwa ze swego grona. W specjalnym dodatku zamieszcza autor cały szereg formularzy, dekretów i różnych wzorów, będących w użyciu przy tego rodzaju sprawach.

T. S.

Superiorum permissu. De licentia Ordinarii.
Redaktor odpow.: *O. Dr. Zygmunt Ogarek Z. K.*

Tłoczono w drukarni Dominikańskiej — Lwów. pl. Dominikański 2.